

# Nasza Wspólnota

nr 161

20 listopada 2022 r.



## Rektorat pw. św. Michała Archanioła w Przemyślu

ul. Bakończycka 5, 37-700 Przemyśl  
tel. 507 070 550, e-mail: t.picur@libero.it  
strona internetowa: [michal.przemyska.pl](http://michal.przemyska.pl)

### Msze św. i intencje: 21-27 listopada 2022 r.

21.11, poniedziałek – wsp. Ofiarowania NMP, godz. 17.00  
Za dusze w czyśćcu cierpiące

22.11, wtorek – wsp. św. Cecylii, godz. 17.00  
Za zmarłych polecanych w wypominkach

23.11, środa, godz. 17.00  
Za zmarłych z rodziny i dusze czyścicowe

24.11, czwartek – wsp. św. Andrzeja Dung-Lac i in., godz. 17.00  
+ Józefa Maciurzyńska

25.11, piątek – wsp. św. Katarzyny, godz. 17.00  
+ Julian

26.11, sobota, godz. 17.00  
++ Stanisław i Joachim

### **27.11, I niedziela Adwentu, A**

**9.00:** ++ Tadeusz Klajn i Karolina Kornelak

**11.00:** Za zmarłych z rodziny Biegajów, Szólków i Cabanów

## Ogłoszenia

◆ Serdecznie dziękuję:

- Piotrowi i Józefie Słysz – za kwiaty, sprzątanie i przygotowanie kaplicy na dzisiejszą niedzielę,

- Osobom, które złożyły ofiary na utrzymanie kaplicy.

◆ Jak każdego 22. dnia miesiąca, w najbliższy wtorek w naszej Wspólnocie obchodzimy Dzień Papieski. Porządek liturgiczny:

16.00 – wystawienie Najświętszego Sakramentu i adoracja w ciszy,

16.45 – wspólna koronka do Bożego Miłosierdzia,

17.00 – Msza św.

Bezpośrednio po Mszy św. – modlitwa w intencji rodzin i błogosławieństwo relikwiami św. Jana Pawła II.

◆ Za wszystkich Dobroczyńców modlimy się szczególnie w każdą środę, prosząc, by Bóg wynagrodził im za każdy dar potrzebnymi łaskami, opieką i błogosławieństwem dla ich rodzin.

## Z dzisiejszej liturgii słowa

*Gdy ukrzyżowano Jezusa, lud stał i patrzył. A członkowie Sanhedrynu szydzili: «Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli jest Mesjaszem, Bożym Wybrańcem».*

*Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: «Jeśli Ty jesteś Królem żydowskim, wybaw sam siebie».*

*Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: «To jest Król żydowski».*

*Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, urągał Mu: «Czyż Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas».*

*Lecz drugi, karcąc go, rzekł: «Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił».*

*I dodał: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa». Jezus mu odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze mną w raju».*

(Łk 23,35-43)

## W trosce o formację

### Jak dobrze żyć, gdy odchodzą najbliżsi?

*Beata Dązbłaż: Mijają trzy lata, w ciągu których straciłaś trzy bliskie ci osoby: 8 października 2018 r. w traumatycznych okolicznościach odszedł twój mąż Piotr, w lipcu mija rok od śmierci twojej mamy, a w marcu tego roku zmarł twój teść. Gdy patrzysz na to z pewnej odległości, jeszcze nie tak dużej, ale jednak, co myślisz o tych doświadczeniach? Jak się w nich odnajdujesz?*

Ewa Pawłowska: Myślę, że patrząc z perspektywy, wszystkie trudne doświadczenia mają sens – są smutne, traumatyczne z jednej strony, a z drugiej, widzę je też jako niosące wartości. Choć to zabrzmiałoby paradoksalnie, dają mi one bardzo dużą świadomość i pobudzają do refleksji nad życiem i śmiercią. Szczególnie nad śmiercią, z którą nie byłam oswojona od dzieciństwa, gdyż pierwsza bardzo bliska mi osoba, moja babcia, odeszła ponad dwadzieścia lat temu. Myślę dziś, że babcia, mocno doświadczona przez życie i bardzo mądra, miała tę śmierć oswojoną. Przygotowywała się do niej. Nie zapomnę, gdy pokazała mi pudełeczko z ubraniami, mówiąc, że przygotowała je sobie na śmierć. Byłam wtedy bardzo młoda i zapytałam ją, czy nie będzie jej w tym zimno. Babcia tylko się uśmiechnęła. Myślę dziś o niej jako o bardzo pokornym i wierzącym człowieku. Mama podobnie, miała przygotowane ubranie w razie śmierci.

*Co rozumiałaś?*

Jest taka myśl, że śmierć jest czymś oczywistym i nieuchronnym. I tak naprawdę powstaje pytanie, dlaczego my tej śmierci tak bardzo się boimy? Może dlatego właśnie, że jest taka nieodwracalna, ale przecież wpisana w nasze życie. Myśląc racjonalnie, powinniśmy się z nią oswajać i liczyć. Ale także troszczyć się o to, żebyśmy mieli szczęśliwe życie i maksymalnie je wykorzystali. Po czasie widzę, że nie rozumiałam zachłanności Piotra na życie.

*Kiedyś powiedziałaś, że biegłaś za Piotrem...*

Wydawało mi się, że go rozumiem, ale tak naprawdę nie rozumiałam go do końca. Dopiero teraz zrozumiałam, że żył zachłannie, bo chciał to życie przeżyć maksymalnie i dobrze, zrobić jak najwięcej.

*Co było największym oparciem dla ciebie w tym czasie?*

Ludzie. Zawsze u mnie człowiek jest na pierwszym miejscu i to się nie zmieni. Ludzie trzymali mnie przy życiu z jednej strony, a z drugiej wiara w to, że życie nie kończy się na ziemi. A przezwyciężanie trudności wpływa na nasz rozwój, trudne wyzwania są motorem, to nas pcha do przodu. Sukcesy często usypiają.

*Kłóciłaś się z Panem Bogiem?*

Nie... nie kłóciłam się. Gdy Piotr leżał na OIOM-ie nieprzytomny, bez kontaktu, dostałam modlitwę ojca Dolindo. Te słowa „Jezu, Ty się tym zajmij”, towarzyszyły mi cały czas i zostały ze mną... To była dla mnie potężna lekcja pokory, że sprawy niezależne ode mnie po prostu oddaję. Dostałam też od zaprzyjaźnionej osoby modlitwę Henry’ego Scotta Hollanda: „Wszystko jest w porządku, śmierć jest niczym” – to także bardzo mi pomogło. Nie miałam więc, a przynajmniej nie pamiętam, momentu buntu i walki z Panem Bogiem. Nie zadawałam pytania: „dlaczego ja”. Oddałam Panu Bogu to, na co nie miałam wpływu.

*To chyba cię uratowało.*

Było tak czasem, że łzy same mi płynęły z nienacka, tak jest w żałobie... Ale byłam w gronie przyjaciół, wszyscy to rozumieli. Nigdy nie brałam żadnych środków wyciszających, wręcz przeciwnie, chciałam przeżyć to świadomie, obserwując siebie.

*Które z towarzyszących ci uczuć uznajesz dziś za najcenniejsze?*

Myślę, że to pokora właśnie, przyjęcie tego, co nieuchronne, czyli śmierci. Tak jak mówiłyśmy na początku – trzy odejścia w krótkim czasie, i każde było inne. Myślę, że pokora jest łącznikiem, jeśli chodzi o pożegnania tych trzech osób. Śmierć Piotra była nagła, zaskakująca, nie byłam przy nim w momencie jego odchodzenia, bo nie było takiej możliwości w szpitalu. Podobnie było z mamą, w czasach pandemii dostaliśmy z tatą 20 minut na ostatnie pożegnanie i to było traumatyczne dodatkowo. Natomiast śmierć teścia przyniosła mi ogromny spokój, gdyż miałyśmy z teściową możliwość towarzyszenia mu. Odchodził w domu, do końca trzymany za rękę, w otoczeniu bliskich osób i miał niesamowity spokój na twarzy. To było metafizyczne przeżycie. W momencie jego ostatniego oddechu popłynęły mu łzy po policzkach. Odszedł w wielkim spokoju, który również nam dał ukojenie.